ZEW ŚWIETLICZAN

Miesięcznik Międzyświetlicowy Zagłębia Węglowego

Rok VI. Będzin, listopad 1934. Nr. 1.

11 LISTOPADA!

Dzień ten jest datą zwrotną w dziejach narodu polskiego. W tym dniu 1918 r. uzyskaliśmy byt niepodległy. Staliśmy się w tym momencie Państwem suwerennem i niezależnem. Nasza ofiara krwi, złożona na ołtarzu Ojczyzny przez konfederatów barskich, powstańców Kościuszkowskich, legjonistów J. H. Dąbrowskiego, powstańców z roku 1830/31 i 1863, bojowników 1905 i legjonistów Piłsudskiego, nie poszła na marne. Po tylu nadaremnych wysiłkach i trudach, po tylu upadkach i klęskach — nie zginęliśmy, ale nawet wzrośliśmy w liczbę. Wszak przy końcu istnienia dawnej Polski było nas nie wiele ponad 10 miljonów, a dziś po tylu krwawych i nieszczęśliwych walkach, pogromach jest nas — Bogu dzięki — przeszło 30 miljonów. Czyż to nie świadczy o naszej żywotności rasowej?! 11 listopada zadokumentował tylko ten pogląd o tężyźnie i mocy naszego narodu. 11 listopada był widocznym triumfem naszej prężności i odporności duchowej.

16 lat temu wchodziliśmy z powrotem do wielkiej rodziny narodów i państw, aby tworzyć historję i wpływać na bieg wypadków, rozgrywających się w świecie. Nasza wola państwowa zacznie się wypowiadać od 1918 r. Już teraz nikt nie może decydować o naszym losie i o naszym bycie. Przywraca się dawną polską zasadę: „Nic o nas bez nas“ (Nil de nobis sine nobis“). Od tego wydarzenia dziejowego bierzemy sami odpowiedzialność za przyszłość polski. 11 listopada — to nietylko dzień zwycięstwa idei czynu, walki, ale zarazem chwila niezmiernie doniosła, w której wzięliśmy na swoje barki trud kierowania losami własnego Państwa. Wzięliśmy na siebie wielki obowiązek! Mieliśmy zacząć budować nowe Państwo na gruzach dawnego przedwojennego porządku — mieliśmy zorganizować życie w budującej się Polsce w ten sposób, ażeby wszyscy obywatele byli odpowiedzialni za teraźniejszość i przyszłość tego kraju. Zaczynaliśmy dzieło budowy od rzucania fundamentów pod ten gmach państwowości. Wysiłek był prawie nadludzki. Z gruzów, z pustek w skarbie, na zgliszczach powstaje nowy świat życia polskiego, wyrastają potężne mury przyszłego mocarstwa. — To dopiero początek. 11 listopada winien być dla nas przypomnieniem, rachunkiem strat i wpływów w minionym okresie. Swięto 11 listopada ma swój głęboki sens i znaczenie dla całego narodu, a zwłaszcza dla pokolenia młodego, które było częstokroć zaledwie widzem tych ofiar i trudów, które wykonało starsze pokolenie, rzucające podwaliny pod przyszłą budowlę Państwa Polskiego. Młode pokolenie musi nawiązać do przeszłości i tradycji, musi wiedzieć, co już zrobiono, ażeby przygotować się mogło do uczestniczenia w dalszych wysiłkach w wykuwaniu lepszego jutra. Swietliczanie muszą sobie dokładnie zdawać sprawę, ile kto pracy włożył w rozbudowę naszego gospodarstwa narodowego, tak w zakresie materjalnym jak i też duchowym. Ogół dorastającego pokolenia musi zżyć się i zjednoczyć z tymi, którzy ponad przeciętność społeczeństwa wyrastali przez swoją miłość sprawy i umiłowanie całego narodu polskiego. Nie możemy zapominać, że 11 listopada był i jest dniem radości jeszcze z tego względu, że w tej przełomowej chwili zrywał więzy jeden z największych męczenników i zwycięzców zarazem doby współczesnej Marszałek Józef Piłsudski! 11 listopada sprawiedliwość dziejowa oddaje nam Tego, co wytyczy nam szlaki w naszym pochodzie dziejowym do potęgi i mocarstwowości!

11 listopada winien nas scalić i scementować. Przez uroczystości, przez to święto państwowe i narodowe pogłębimy nasz stosunek do Państwa — zrośniemy się w jeden organizm zwarty i nierozerwalny! Swietliczanie winni mocno i silnie w dniu tym zaakcentować, że w owem gromadzeniu sił i energij państwowych nie są ostatnimi, lecz przodują i wyprzedzają w szlachetnym wyścigu innych obywateli!

Pokłosie zlotu.

Dzień 14 października b. r. był ważnym momentem w życiu świetliczan powiatu będzińskiego. Na zlot przybyło około 800 samych świetliczan, wraz z gośćmi było na tej uroczystości przeszło 1000 osób. Zlot udał się w zupełności. Spełnił on całkowicie zakreślone i zamierzone cele. Przedewszystkiem wykazał pewną sprawność organizacyjną. Świetliczanie z najdalszych zakątków powiatu przybywali w wielkiej ilości, nie zrażając się żadnemi przeszkodami i trudami. Trzeba pamiętać, że większość świetliczan — to bezrobotni, to młodzież niezatrudniona żadną pracą, a jednak wynaleziono środki na lokomocję, by dostać się na miejsce zlotu do Czeladzi. Były wypadki, że niektóre świetlice szły kilkanaście kilometrów piechotą, byle tylko na czas zdążyć na zlot. Zdarzały się również wypadki, że niektórzy świetliczanie dawali podwody i konie gratisowo, aby zawieźć własnych kolegów do Czeladzi na to święto młodzieży. Nie koniec na tem, świetliczanie przybywali z plonem całego roku na zlot.

W tańcach, inscenizacjach użyto kostjumów, o które zabiegano z wielką usilnością, nie szczędząc trudów i pieniędzy na te przedmioty, byle tylko ich imprezy wypadły okazale i starannie. Dużo uczyniono wysiłku, aby program wykonać jak najlepiej. Pracowano nad organizacją zlotu sprawnie i intensywnie. Praca była zbiorowa i zespołowa. Nikt się nie ociągał i nie oglądał na drugiego Świetlice usiłowały w udoskonaleniu metod pracy prześcignąć sąsiednie środowiska. Dość wspomnieć, że na zorganizowanie całości zlotu nie było więcej czasu jak 3 tygodnie — pozatem był to początek roku świetlicowego, a więc z natury rzeczy w świetlicach dopiero organizowała się praca i tworzyły się zespoły. Zauważyliśmy również, że niektóre placówki występowały z inicjatywą w uproszczeniu, w ułatwieniu wykonania organizacji zlotu. Około 500 osób korzystało ze zniżek tramwajowych, które uzyskano dzięki zapobiegliwości samych świetliczan. Niezmiernie duże usługi oddały cztery świetlice, które podjęły się czuwać nad porządkiem w czasie uroczystości. Z zadania swego wywiązały się dobrze — dopomogły one zręcznie do wytworzenia się miłej i serdecznej atmosfery zjazdu. Do nich też należała organizacja zaprowiantowania zlotu w artykuły pierwszej potrzeby i urządzenie wspólnego, dobrego, a taniego posiłku w porze obiadowej. Około 800 osób korzystało ze wspólnego obiadu, smacznie przyrządzonego, a który wydano w ciągu jednej godziny. Świadczyło to, iż świetlice z Antoniowa, Wygiełzowa, Sikorki i Ujejsca umiały zgodnie pracować i współdziałać, skoro tak prędko załatwiły się z wydaniem tylu porcyj obiadowych. Jeszcze jedno zaznaczymy: w czasie produkcyj rannych i popołudniowych świetliczanie w spólnych wystąpieniach wykazywali wiele zmysłu organizacyjnego, chętnie i sprawnie dostosowywali się do zespołowych wysiłków i prac. Każdy świetliczanin czy to na scenie, czy podczas gier i zabaw towarzyskich okazywał bardzo wiele zrozumienia dla trudu całej gromady zlotowej. Wszystko odbyło się w jak największej harmonji i zgodzie. Cała impreza świadczyła o tem, że świetliczanie wiele pracują nad sobą, że umieją cenić wspólną pracę i wspólny wysiłek dla osiągnięcia wskazanego celu.

Zlot był tak pomyślany, aby oddziałał wychowawczo na wszystkich uczestników. Zaczęło się o godzinie ósmej rano, od odprawy wszystkich kierowników, prezesów, przodowników i poszczególnych zawodników.

Na odprawie kierownictwo zlotu określiło dokładnie, kto jest odpowiedzialny za poszczególne części programu. Nad całością czuwał prof. Nytko Bolesław, nad częścią artystyczno-wokalną p. prof.: Wyspiański, Stankiewicz i p. Pęczek, nad częścią towarzysko-sportową p prof. Wiech. Ponadto pomagała wiele w ostatecznem zorganizowaniu zlotu młozież, słuchacze i wychowankowie Uniwersytetu Powszechnego w Czeladzi wraz z swojem gronem profesorskiem, dyrekcją i kierownicwem. Tutaj może najwięcej trudu włożył p. Zygmunt, który niestrudzenie zabiegał, by usuwać wszelkie przeszkody, utrudniające wykonanie programu zlotu. Dzięki pomocy p. sekr. Narbutta W. organizacyjnie mogliśmy wszystko załatwić w odpowiednim czasie. Uczestnicy zostali dokładnie poinformowami, gdzie odbywa się właściwa uroczystość, gdzie zawody sportowe i w jakiem miejscu odbędzie się wspólny posiłek. Około godziny 9 świetliczanie, według rejonów ustawieni, w barwnych strojach, z dwoma orkiestrami dętemi z Sarnowa i Żychcic, ruszyli na plac 11 listopada w Czeladzi. Tutaj komisarz Miodyński serdecznie powitał w imieniu miasta wszystkich gości i uczestników. Następnie wszyscy świetliczanie odśpiewali wspólnie modlitwę poranną: „Kiedy ranne wstają zorze". Poczem cały pochód w zwartych szeregach przy dźwiękach dwóch orkiestr udał się pod pomnik powstańców śląskich, gdzie wszyscy świetliczanie złożyli hołd bohaterskim Polakom, którzy w 1919 r. złożyli życie w ofierze, walcząc w obronie wolności i niepodległości ojczystego kraju. Równocześnie w imieniu całej gromady świetlicowej przemówił wójt Bargieł z Antoniowa, wskazując na czyn powstańców, jako na wzór, godny naśladowania przez dorastające pokolenia. Zgromadzeni uczcili pamięć bohaterskich rodaków jedną minutą milczenia, a wkońcu złożono wieniec, odśpiewano: „Boże coś Polskę" i odegrano: „Jeszcze Polska nie zginęła". W ten sposób młodzi świetliczanie przeżyli podnio-

słą chwilę, myślą i uczuciem łącząc się z bojownikami walczącymi o wolność i niepodległość Polski. Moment ten był cennym środkiem wychowczym i pozostawił duże wrażenie na obecnych.

O 10 godzinie rozpoczęła się właściwa uroczystość. Pan starosta Boxa otworzył zlot, określając go jako jubileusz pięciolecia istnienia pięknego rozwoju świetlic. Dalej zaznaczał, że w pracy świetlicowej winny przyświecać kierownikom i młodzieży ideały pokolenia czynu sierpniowego 1914 roku, wzorem do naśladowania winni być wielcy mężowie, którzy z mroków niewoli szli z głęboką wiarą w swój naród i jego zmartwychwstanie do wolności i niepodległości. Następnie przedstawiciel Kuratorjum p. Marjan Mikuta, nawiązując do motta umieszczonego na programach zlotu: „Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję“, podkreślał znaczenie pracy świetlicowej i życzył uczestnikom owocnych wyników zlotu. Pięknie i głęboko ujmował p. prezydent Kaczkowski — następny mówca — zadania i cele ruchu świetlicowego, wskazując na piękną postać Adama Skwarczyńskiego, którego życie było ciągłą walką o nową Polskę, opierającą swe fundamenty na prawości, honorze i odpowiedzialności wszystkich obywateli. Do uczuć i serc przemawiał następnie p. dyr. Mazur, nawołując do jaknajwiększych trudów i wysiłków.

W imieniu świetlic powitał p. starostę i wszystkich gości prezes świetlicy z Antoniowa Jan Widera.

Po przemówieniu P. Starosty, jako przedstawiciela Państwa, orkiestra z Sarnowa odegrała hymn państwowy, a po tem orkiestra z Żychcic zagrała „Pierwszą Brygadę“.

Poczem świetlica Uniwersytetu Powszechnego w Czeladzi wystawiła „Legendę Tatr“, — Tetmajera w inscenizacji prof. W. Wyspiańskiego.

Sztuka ta wstrząsnęła do głębi widzami. ukazał się nam legendarny świat góralski w swojej potędze i mocarności, ujrzeliśmy pierwotne dzikie choć niepozbawione serdecznych uczuć typy ludzkie. Dawny lud góralski odżył w ekspresji wychowanków Uniwersytetu Powszechnego. Niemniej i dekoracje sugerowały widza i budziły grozę tragiczną. Rozpacz i ból oddano z dużą siłą i wyrazistością. Widzowie odczuli piękno i czar żywego słowa. Reżyserem był profesor W. Wyspiański.

Po tem przedstawieniu następowały na przemiany chóry, orkiestry, recytacje, inscenizacje i deklamacja indywidualna. Ładnie zapowiadała poszczególne punkty programu p. Michalska, wychowanka Uniwersytetu Powszechnego.

Duże wrażenie uczynił na uczestnikach chór z Niwki, Bobrku, Upadowej i Dańdówki. Odśpiewano „Nasz Bałtyk“ Nowowiejskiego i „Hymn Pomorski“. Był to zespół ludzi, który powstał samorzutnie we wrześniu b. r. Jedynie świetlica z Niwki posiadała tradycję kilkoletniej pracy w zakresie śpiewu chóralnego. Natomiast trzy inne świetlice powstały dopiero w tym roku i miały za sobą zaledwie parę miesięcy pracy. Mimo tych przeszkód uczestnicy tego zespołu chóralnego wywiązywali się ze swego zadania nienajgorzej. Trzeba jeszcze dodać, że zebranie takiej gromady ludzi, liczącej do 100 osób, nie jest rzeczą łatwą tembardziej, że te osady są od siebie oddalone o kilka kilometrów. Przychodzenie na próby w takich warunkach jest rzeczą niełatwą, zwłaszcza dla dziewcząt jest to trudność duża, a jednak przywiązanie do zespołu, umiłowanie sprawy wpłynęło na to, że zespół chóralny osiągnął swój cel i, jeśli w dalszym ciągu wytrwa w swoich dążeniach, będzie mógł w przyszłości poszczycić się dużemi wynikami na tem polu. W pewnej mierze zawdzięczać należy ten wynik dodatni kierownikowi tych świetlic p. Władysławowi Bąbczyńskiemu, który okazał się dobrym organizatorem naturalnych zespołów świetlicowych.

Po tej produkcji chóralnej ukazali się w pięknych i barwnych strojach świetliczanie z Żychcic, którzy udatnio odtworzyli trojaka. Tańczono z werwą i temperamentem. — Niezła była przygrywka orkiestry na początku tańca i ładne były przyśpiewki w dalszych partjach.

Następnie świetlica z Rogoźnika pod kierownictwem p. St. Błaszczykównej zaprezentowała swoją pracę w zakresie inscenizacji, recytacji i śpiewu chóralnego. Szczególnie nastrojowo i przepięknie oddano myśli i uczucia w recytacji p. t. „Deszcz“. Szum deszczu i wichru naśladowano dobrze, nie zatracając jednocześnie innych wartości wiersza. Tak samo chór tamtejszy stoi na wysokim poziomie, widać tutaj systematyczną pracę w zakresie kultury głosowej. Harmonja i solidne wykonanie pieśni dawała się odczuć wyraźnie i dobitnie.

W świetlicach istnieją liczne zespoły muzyczne, składające się ze skrzypiec mandolin, gitar i innych instrumentów, co na tutejszym terenie popularnie nazywają „symfonją„. Otóż jeden taki zespół, złożony z członków świetlic Niwki i Bobrku, odegrał na zakończenie pierwszej części poloneza Ogińskiego. Dyrygował p. Hożela. Całość wypadła dobrze.

Te wszystkie wyżej wspomniane produkcje wykonywano przy pomocy licznych zespołów — otóż pragnęliśmy zaznaczyć przynajmniej w jednym punkcie, że nie zapominamy o jednostkach. — W tym celu postaraliśmy się o wykonanie deklamacji indywidualnej. Janina Gęborówna z Maczek zadeklamowała wiersz p. t. „Śpiewak zwycięzca“ Artura Oppmanna, z odczuciem oddając wzniosłość myśli i potęgę uczucia. Deklamacja wywarła silne

wrażenie. Na tem zakończylibyśmy część artystyczno-wokalną.

Po obiedzie od 14 godziny miały się rozpocząć rozgrywki sportowe. Były w ten sposób pomyślane, aby były te rozgrywki pokazami i wzorami dla świetlic prowadzących wychowanie fizyczne w swoich środowiskach. Wybraliśmy tylko te świetlice, które swoją dłuższą pracą dawały rękojmie. że wykonają pewne rozgrywki bez zarzutu. I tak miały stanąć do walki cztery męskie drużyny gry w siatkówkę: z Maczek, Strzemieszyc, Porąbki Pekinu i Łagiszy, i dwie drużyny żeńskie: z Maczek, Strzemieszyc (p. Smejlikowej). Pozatem pragnęliśmy zainteresować wszystkie nasze piacówki lekkoatletyką, wiedząc że prawie wszystkie świetlice mają zespoły lekkoatletyczne, i dlatego też zaprosiliśmy wszystkie zespoły do wyznaczenia z pośród siebie po 2—3 zawodników, którzy mieli brać udział w biegu na 100 m. na 3 klm. w skoku wzwyż i rzucie dyskiem. Również usiłowaliśmy pokazać dobrą grę w piłkę nożną. Dwie świetlice Bobrek i Upadowa miały rozegrać te zawody. Chodziło nam o to, aby zaznaczyć, że współdziałanie wzajemne w grze ma decydujące znaczenia, a nie jednostkowe wybijanie się kosztem innych członków zespołu. Niestety, wskutek ulewnego deszczu i zimna ta część programu musiała odpaść.

Wobec tego przystąpiliśmy do wykonania części IV programu. Celem tej części było pokazanie zespołowych gier towarzyskich, zainteresowanie tańcami regjonalnemi np. oberkiem krakowiakiem, mazurem i in. Pozatem mieliśmy na uwadze to, aby nietylko tańczono jak bądź te tańce ludowe, ale aby je wykonywano z pewnym wdziękiem i umiarem. Dlatego też podczas zabaw i gier towarzyskich w czasie przerw poszczególne świetlice pokazywały swe tańce na scenie. I tak, Porąbka-Pekin ślicznie tańczyła 3 tańce kaszubskie. Antoniów dawał taniec cygański. Bobrowniki znowu odtworzyły piękno pląsów dziewczęcych, dając wzorowy taniec rytmiczny w wykonaniu p. Telinżanki. Gołonóg Dziewiąty popisywał się udatnym krakowiakiem w cztery pary. W przerwach próbowano wygłaszać monologi, dowcipne powiedzenia. Bawiono się wesoło i żywo. Do 1000 osób brało udział na sali Domu Ludowego. Szczególnie wspaniale tańczono oberka. P. prof. Wiech przeprowadził kilka wesołych, humorystycznych gier towarzystkich. Cała sala biła wtedy brawo i brała czynny udział w tych zbiorowych rozrywkach. W miłej atmosferze i na przyjacielskiej pogawędce schodził czas uczestnikom. O godzinie dziewiątej wieczorem zakończono ogólnym polonezem ten miły i pełen wrażeń dzień zlotu świetliczan.

W dniu zlotu w sali Domu Ludowego urządzono małą wystawę pism świetlicowych. Pozatem widzieliśmy tam bardzo pięknie, artystycznie wykonaną jednodniówką. Było to dzieło kilku świetliczan z Maczek. Bardzo gustowne były okładki gazet świetlicowych. Przedewszystkiem gazetki z Maczek wyróżniały się pomysłowością i oryginalnością. Również i Dańdówka pracowicie wykonała okładki do programów zlotowych.

Zlot świetliczan był ważnym etapem w rozwoju świetlic powiatu będzińskiego. Był ukoronowaniem, uwieńczeniem pięcioletnich wysiłków w dziedzinie ruchu świetlicowego. Był przeglądem dorobku dotychczasowego. Był zarazem egzaminem organizacyjnym i obywatelskim. — Zlot zamknął pewien okres w życiu świetlicowem, z drugiej strony zwłaszcza w przemówieniach na początku zlotu wytyczono mu dalekie, wzniosłe perspektywy pracy społecznej, obywatelskiej na przyszłość. Zlot zcementował szeregi świetlicowe, nadał ruchowi pewną, wyraźną ideologję, związał ten ruch z wielkim **Czynem Sierpniowym**, wskazał mu nowe tereny pracy dla Państwa i społeczeństwa. Zlot był wielkiem przeżyciem i wzruszeniem gromady świetlicowej, stał się bodźcem do nowych wysiłków i trudów—wyzwolił z rzeszy ludowej wolę zwycięskiego trudu dla dobra ogółu.

Zespoły jedwabnicze.

W początkach października b. r. Wydział Powiatowy rozpoczął akcję tworzenia zespołów jedwabniczych w poszczególnych świetlicach. W miesiącu listopadzie w dalszym ciągu będziemy tę akcję rozwijać. W niżej podanych terminach przybędzie instruktor powiatowy oświaty pozaszkolnej p. prof. Nytko Bol. wraz ze specjalistami od hodowli jedwabników, by zaznajomić daną placówkę kulturalno-oświatową o celach i zadaniach zaspołów jedwabniczych: 1) Dnia 3-XI b. r. w Bobrku o godz. 18 i w Niwce o godz. 20. 2) Dnia 4-XI b. r. w Antoniowie o godz. 15, Wygiełzowie o godz. 17 i Sikorce o godz. 19. 3) Dnia 5-XI Porąbka-Pekin o godz. 18 i Porąbka o godz. 19.30. 4) Dnia 8-XI Strzemieszyce Wielkie (Gębicki) o godz. 17 i Strzemieszyce Wielkie (Kubiczek) o godz. 19,30. 5) Dnia 15-XI Żychcice o godz. 18 i Wojkowice Kom. o godz. 19.30. 6) Dnia 18-XI b. r. Bobrowniki o godz. 15 i Kamyce o godz. 17.30, 7) Dnia 20-XI b. r. Rogoźnik o godz. 18. 8) Dnia 25-XI b. r. Malinowice o godz. 15 i Sarnów o godz. 17.30.

Dotychczas sespoły jedwabnicze powstały w Gołonogu kol. Dziewiąty, Upadowej, Maczkach i Dańdówce.

Uwaga: Uprasza się kierowników świetlic, aby w wyżej wymienionych terminach zebrali wszystkich świetliczan i zarządy świetlicowe.

Wczoraj a dziś.

Na Zlot Świetliczan.

Któż Was znał, pyłki drobne,
Któż wieści o Was miewał?
Któż hymny, peany nadobne
Na Waszą chwałę, cześć śpiewał?

Któż znał Was, szarzy ludzie,
O bladych, nieznanych licach,
W twórczym kujący trudzie
W ciasnych i mrocznych świetlicach.

Któż o Was reklam neony,
Zapalał wokrąg i szerzył?
Któż w kowań Waszych plony
Trzeźwo, nadziejnie wierzył...?

W wiośnianym Swoim zapale
Pod hasłem: „Młodość to — czyny“!
Szliście cierpliwie, wytrwale
Przez zaciernione drożyny.

Nie pomni, że czasem z boku
Ktoś zieje na Was pogardą —
Szliście w sprężystym kroku
Wciąż naprzód, mężnie i hardo.

Szliście wciąż naprzód do celu
I urządzacie dziś Święto,
Składając ze zmagań Swych wielu t
Palmę zwycięstwa uszczkniętą.

I dzisiaj przed wielką trybuną
Zgromadzonego tu ludu
Świecicie czynów Swych łuną
Z mozołu krzesaną i trudu.

Pokazujecie, że praca
Wasza nie idzie na marne,
Że Polskę kulturą wzbogaca,
Jaśń wznosi w to życie czarne.

...Jak film, plon Wasz się toczy
Zebrany z utarczek piargu...
A społeczeństwo wkrąg oczy
Otwiera z długiego letargu.

I wszczyna podniośle szeptać:
— Aż tyle tworzywa... O, nieba!
Jak moglim Ich pracę deptać?
Toż Im pomagać potrzeba!!!

Któż znał Was, roju prostaczy?
Komu byliście bliscy...?
Od dzisiaj zupełnie inaczej,
Od dzisiaj — znają Was wszyscy!

Któż kiedy opieki kotyljon
Rozsnuł Wam nad głowami?
Dzisiaj serc bije miljon,
Jednym akordem z Wami!

Któż znał Cię, hufcu śmiały?
Któż wiedział gdzie idziesz i poco...?
Dzisiaj rąk miljon cały
Wyciąga sie ku Cię z pomocą!

Dziś miljon dusz pożogą
Uczuć Wam niesie promienną,
I błogosławi na drogę
W dalsze sukcesy plenną!!...

Świetlica — Maczki.

Henryk Radowiecki.

Znaczenie teatru.

Każdy człowiek poza troskami, związanemi z walką o chleb codzienny ma chwile, w których chętnie szuka czegoś, co by mu mogło dać wytchnienie, wypoczynek. — Innemi słowy: obok kawałka chleba szuka strawy duchowej. — Stąd to właśnie płynie pęd jednostki do organizowania się. W zespole bowiem łatwiej zrealizować swe marzenia, niż w pojedynkę.

Jesteśmy w świetlicy. Mamy tu wiele form życia, które przysparzają nam radości i przyjemności. — Jedną z nich jest teatr. — Jeżeli w waszej świetlicy niema jeszcze amatorskiego teatru, to go załóżcie. — Nietrudno. Trochę tylko chęci.

W dzisiejszym artykule zastanowimy się nad tem, co nam daje teatr?

Nie od dzisiaj człowiek zastanawia się nad tem, co mu daje teatr? Po co się chodzi do teatru?

Już starożytni uczeni myśleli nad tem. I oto, co jeden z nich, Arystoteles mówi: człowiek po to chodzi do teatru, by doznać oczyszczenia duszy. — Tam, właśnie, w teatrze, na deskach scenicznych odbywa się misterjum; tam dusza ludzka zmaga się i cierpi; cieszy się i buduje; a widz, słuchacz? Słuchacz bierze duchowy udział w tem wszystkiem, co się dzieje na scenie: a więc: cieszy się i raduje, smuci i cierpi. — Po przedstawieniu wychodzi, jakby odmieniony na duszy, jakby odrodzony. — I my dzisiaj niewiele możemy do tego stanowiska Arystotelesa dodać: — Każdy z was, młodzi przyjaciele, jeżeli był w teatrze, przyzna, że zawsze (oczywiście, jeżeli sztuka jest ciekawa, a gra dobra) działo się z nim coś niecodziennego. — Nierzadko można spotkać kogoś, że oto, wychodząc z teatru, ma wypieki na twarzy, lub uśmiech zadowolenia, czy wreszcie łzy. — To tylko dowód, że brał udział w owej uczcie, którą jest każde dobre przedstawienie.

Są i inne tlumaczenia i wyjaśnienia, dlaczego chodzimy do teatru. Jeden z uczonych francuskich (Faguet) twierdzi, że człowiek dlatego chętnie uczęszcza do teatru, zwłaszcza na tragedję, gdyż w nim drzemią niezaspokojone, od prawieków drzemiące w naturze ludzkiej instynkty. — Oto według tego uczonego, człowiek znajduje się w teatrze. — Grają tragedję. — Widzi, że oto kogoś mordują na scenie. — Patrząc na zabójstwo cieszy się wewnętrznie i mimowoli bierze duchowy udział w tym akcie. — Uczony ten trochę przesadził. — Przecież w człowieku jest tyle dobrych pierwiastków; przecież to twierdzenie możnaby odwrócić i powiedzieć, że dlatego idziemy na tragedję, by z wrodzonego szlachetnego popędu współczuć bliźniemu, który cierpi. — Zresztą możnaby to powiedzieć tak: są różni ludzie, a więc i ten uczony pewnie ma trochę racji.

Ale posłuchajmy, co inni jeszcze sądzą o teatrze. — Znakomity psycholog Bergson twierdzi, że człowiek dlatego idzie chętnie do teatru, gdyż tam znajdzie to, czego mu brak w jego życiu. — Na codzień przyzwyczailiśmy się omijać przeszkody, spotykamy się z ustępstwami, z małością, z szarzyzną. — Życie codzienne nie dostarcza nam tak wiele niezwykłości, wielkości, tego wszystkiego, coby nam mogło imponować. — W teatrze widzimy bohaterów na miarę wielką: oto Konrad (Dziadów część III) zmaga się z Bogiem; Irydjon kruszy potęgę wielkiego Rzymu; bohaterowie dramatów nie omijają przeszkód, walą głową w mur, budząc w nas dreszcz, podziw, grozę. Z drugiej znów strony i w dramatach, gdzie niema wstrząsających przeżyć i zmagań duszy, lecz radosne i pełne humoru sceny, spotykamy się z tem, czego nam w dzisiejszym życiu brak.

Jeszcze jeden przykład. Pewien uczony twierdzi, że dlatego chodzimy do teatru, gdyż tam możemy doznać wielu miłych wzruszeń.

Jeśli teraz rzucimy okiem na te wywody, to przyznać musimy, że prawie w każdym poglądzie jest wiele słuszności. Nie myli się Arystoteles, mówiąc o oczyszczeniu duszy; ma trochę racji Faguet w swem przypuszczeniu o zaspokojeniu instynktów; każdy się zgodzi z Bergsonem i z ostatnim poglądem o wzruszeniach.

Tyle o teatrze ze stanowiska nauki.

Są jeszcze inne poglądy. Mniej uczone. Dlaczego idę do teatru? Odpowiedź prosta — z ciekawości, bo mam bilet, bo właśnie dzisiaj grają, bo niemam co robić i t. p. — Jakbyśmy nie sądzili, zawsze się z tem zgodzimy, że teatr posiada wielką tajemnicę oddziaływania na duszę ludzką. — Przez kilka godzin pobytu w teatrze zapominamy o wszystkiem, żyjemy tem, co się dzieje na scenie i karmimy się taką strawą duchową, jaką nam pisarz za pośrednictwem aktora, podaje. — Skoro zgodzimy się na to, że teatr uszlachetnia duszę, to również zgodzimy się na to, że teatr jest świątynią sztuki. — Aktorowie są więc kapłanami, posłannikami sztuki.

Wartość tej świątyni zależeć będzie nie od gmachu, nie od przepychu dekoracji, ale od treści przedstawienia i od sposobu przekazywania tej treści. — Można więc spotkać taką świątynię sztuki nie tylko w wielkich miastach, ale i w miasteczkach i wioskach zapadłych. — Wszędzie można wystawić taką świątynię, jeśli się tylko pragnie, chce, szuka czegoś, co jest poza granicą zwykłego kawałka chleba; czegoś, co nie jest strawą dla żołądka, lecz dla ducha.

Wielki nasz dramaturg, Wyspiański, pisząc o teatrze, wypowiedział piękne o nim słowa:

„Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi
I smucisz się i czoło kryjesz,
Z rękoma w krzyż załamanemi,
Biadasz; Przybywaj tu — odżyjesz“!

W imię tych słów zakładajmy własne teatry! Twórzmy świątynie sztuki. Niech na naszej pięknej polskiej ziemi rozwija się liczba teatrów. W ślad za tem będzie maleć liczba więzień. Twórzmy więc teatry! Przybywajmy! Odżyjemy!

(—) *Dr. Tadeusz Pasierbiński.*

P.S. Każdego z miłych naszych czytelników—świetliczan prosimy o nadsyłanie zapytań i uwag o poruszonym tu temacie.—Autor artykułu chętnie odpowie, a jak zechcecie, to przyjedzie do was i na ten temat szczegółowo z wami pogawędzi.

Następny artykuł teatralny poruszy sprawę teatru samorodnego, jako jednej z form teatru bardzo nadającego się do świetlic.

TEATR w SWIETLICY.

Po wykładach, referatach chcemy się rozerwać. Więc kopać w piłkę, czy pograć w szachy? Dobre i to, jest jednak taka zabawa, która dając nie mniejszą rozrywkę doskonali nas. a o to przecież idzie. Robimy więc teatr w świetlicy.

Dobre jest porwać się na wystawienie większego utworu scenicznego. Najwięcej głosów będzie za komedją, na dramat nie jeden kręci nosem. Ale tu kłopot; o ile na próbach dramatu wszyscy sobie pośmiewają. na próbie komedji naraz ociężała powaga. Komedja nie łatwa rzecz, trzeba tu wywołać zainteresowanie. A że śmiechem różnie bywa, czasem się śmieje tylko sam kawalarz. Musimy więc dobrze rozważyć, czy są talenty do komedji. — Jeśli są, to przedewszystkiem komedja. Poprawia humor, a tego Polakom potrzeba, zbyt są zgryźliwi. Ale nawet i wówczas, gdy udaje się nam wystawianie komedyj, nie możemy rezygnować całkiem z ambicji do wystawienia poważnego dramatu. Pożądane są też sztuki wprowadzające śpiewy i muzykę. Ważną sprawą jest dobór utworu scenicznego. Należy zerwać z marnemi sztuczydłami o pomysłach trzeciej klasy, gdzie na nic się zdadzą wysiłki reżysera i amatorów. Zerwać ze sztukami niby ludowemi, których autorzy nie mają pojęcia o ludzie i zamiast niego dają pajaców lub głuptaków. Unikać takiej marnoty i pamiętać zawsze, że prawdziwa sztuka i poezja potrafią przemówić i oddziałać nawet przez usta słabszego wykonawcy. Możnaby zrobić wyjątek dla sztuk bez większej wartości artystycznej, ale napisany ze znajomością sceny przez wytrawnych autorów (n. p. niektóre utwory Dobrzańskiego, Rapackiego).

A teraz o wykonaniu. Tu musimy uświadomić sobie, że nie wolno ograniczać się do dobrego opracowania głównych ról, ślęczeć nad wygłaszaniem każdego słówka głównych aktorow, a zapominać o zespole. Najlepszą scenę między głównymi wykonawcami może popsuć statysta, który w momencie największego napięcia nie uważa na grę, a tylko patrzy w krzesła, gdzie siedzi jego narzeczona. Grać muszą wszyscy, tak zwani statyści muszą wyrazem twarzy, działaniem wzmacniać i podkreślać efekt. Ważne role mogą być i za sceną n. p. bohaterka mówi trwożnie: „Słyszysz ten gwar“ a tu za sceną cisza, lub ktoś mruczy, jak kot najedzony. Publika śię śmieje, a tu trzeba było płakać.

Reżyser, dając wskazówki, powinien liczyć się skrupulatnie z charakterem amatorów. Idzie tu nie tylko o uzdolnienie głosowe. Są ludzie co w życiu prawie zgoła nie gestykulują. Każe mu reżyser gestykulować to będzie machał rękami, jak topielec. Można jednak znaleźć dla niego rolę, gdzie wystarczy głos, poruszenia głowy i całego ciała.

Pierwszorzędne znaczenie ma urządzenie sceny. Wchodzi bohater na scenę, rozgląda się i prawi: „Jakże wspaniała jest ta sala“. Tymczasem stoi krzesełko kuchenne, na ścianach obrazki ubrane papierkami, pod oknem kwiatek o trzech listkach. Jak to rozwiązać? Dobry dekorator potrafi wybrnąć, ale nie zawsze on jest pod ręką i nie zawsze da się to zrobić tanio, a przecież większość świetlic ma zbyt małe środki finansowe. Ale i wtedy jest wyjście, n. p. w przypadku wyżej przytoczonym ów bohater zamiast rozglądać się po scenie może podejść ku drzwiom i zaglądając poza nie mówić: jakby tam widział ową wspaniałą salę. Scena zaś może wówczas być skromnie urządzona, coś w rodzaju sieni.

Przez odpowiednią reżyserję można bardzo często efekt, który na scenie wyszedł nieudany, usunąć z bezpośredniej obserwacji widza i tak ulokować, aby widz uzupełniał to swoją fantazją. Na fantazję widza można dużo liczyć, ale trzeba ją pobudzać umiejętnie. Idzie o to, aby dać widzowi przedmioty pobudzające fantazję, czyli t. zw. postać wywoławczą i usunąć wszystko, coby nie pasowało do powstającego wówczas myślenia widza. Szczegółów dekoracyjnych dawać mało, ale dobitne, zerwać z papierkami, fartuszkami, z malowankami, robić rzeczy morowe, bryłowate. Próbować różnych oświetleń i zastosować najbardziej porywające. Nie oświetlać tak, aby po wolnej okolicy łaziły cienie nosów aktorskich.

Podobnie jak dekoracje, ale nie tak bardzo, mają być uproszczone kostjumy, nie trzeba się rozbijać o każdy guzik lub oszywkę. Musi jednak byc zachowany sens kostjumów i rekwizytów. Potrzebny jest n. p. miecz. Co co jest najważniejszem w mieczu — oczywiście połysk metalu. Może więc rękojeść być zupełnie prosta. ale ostrza nie można udawać, malując patyk srebrnym bronzem, natomiast gładki patyk oklejony staniolem może być dobry. Musi być też w kostjumach harmonja. Do kostjumu góralskiego nie można brać niedzielnych lakierków. W sprawie kostjumów i dekoracji ludowych i historycznych należy zawsze zasięgnąć rady osób kompetentnych.

W Zagłębiu Dąbrowskiem wypożyczanie kostjumów nie nastręcza większych trudności, jednakże nietylko dekoracje ale i kostjumy można w sporej części wykonać własnemi siłami świetliczan.

Sceny i widownie świetlic są zwykle małe. Należy więc unikać przesadnej charakteryzacji. Zerwać z przepisem, że każdy wychodzący na scenę musi mieć uczernione brwi i pomalowane policzki. Przy charakteryzacji na-

leży zawsze brać za punkt wyjścia charakter danej twarzy i n. p. zmarszczki uwydatniać tam, gdzie one już nieznacznie się zarysowywują. Nie oblepiać ludziom facjat, wystarczy cienkie nakładanie szminki, o ile wogóle jest potrzebne. Charakteryzacja nie powinna krępować naturalnej mimiki, zwłaszcza ruchów Zarost udawać naturalny, a nie wylizany.

Wszystko to a więc gra głównych amatorów, statystów, głosy za sceną, muzyka, dekoracje, oświetlenie, kostjumy, rekwizyty i charakteryzacja są jakby poszczególnemi instrumentami wielkiej orkiestry. Zaskrzypi jeden z nich, a przepadło wrażenie harmonijnego zespołu. Zapytajmy, kiedy widz odczuwa, że sztukę odegrano dobrze. Czy wtedy, kiedy główni aktorzy czule oddeklamowali swe role, a reszta była szmirowata? Widz nie wymaga arcywymyślnego wypowiadania słów. wie on, że i w życiu nie zawsze gada się wyrazem,— Zresztą na scenie słowa płyną, nie udane powiedzenia w mniej ważnych miejscach mogą być poprawione we wrażeniu. Natomiast widz, choćby nie umiał tego wypowiedzieć, żąda aby jego przeżycia odbywały się bez wykolejeń, zgrzytów, żąda aby przedstawienie miało nagół ową harmonję swych składników, żąda, żeby mógł je na podstawie własnego doświadczenia życiowego przyjąć i uznać. Fundamentem prawdy scenicznej i powodzenia jest praca zespołowa.

Potrzeba więc inteligentnego i harmonijnego wysiłku wszystkich współpracowników. W świetlicy wre ruch, próby, śpiewy, myzyki, robią dekoracje, kostjumy, rekwizyty. Przeżywają podniecające i doskonalące współdrganie społeczności, porwanej wspólnym celem. Rośnie i utrwala się przekonanie. że przez wyrabianie powinowactw cementujących jednostki ludzkiego gatunku mogą powstawać żespoły o wyższej doskonałości, dające wyższą formę energji.

W. Wyspiański.

Znaczenie muzyki i śpiewu dla świetliczan.

Życie — to ruch. Niema ruchu bez odgłosów i dźwięków, a dźwięki — to pieśń życia.

Huczą i dudnią z chrzęstem maszyny w fabrykach, poruszone wolą twórczą człowieka. Dźwięczą kosy, gdy w skwarny dzień żniwiarze koszą złocące się w słońcu łany zbóż — to muzyka pracy. Świszcze wicher i grom wali się z łoskotem. Szumią wezbrane wody rzek płynąc ku morzu — to muzyka przyrody.

A gdy budzi się dzień, dzwoniącym świergotem ptactwo wita słońca wschód — to pieśń radosna żywego stworzenia.

I człowiek również wyraża stany swej duszy pieśnią: śpiewem wypowiada wesele i smutek i ze śpiewem i graniem organów modły wznosi do Boga.

Gdy zadźwięczą struny skrzypek na weselisku, a zawtóruje im basetla, wnet ściągają pod okna chaty liczni słuchacze, zrazu słuchają i patrzą na pary wirujące w ochoczym tańcu i wnet poczną przyśpiewywać, przygwizdywać, a nogami w takt oberka przytupywać.

W przerwach, gdy muzyka zcichnie, budzi się chęć do pogwarki, ludziska serdeczniej na się spoglądają, a ten i ów nieznajomy nawiąże sympatyczną znajomość. Wytwarza się wspólnota przeżyć, a z tem ochota do gromadzkiego życia.

Obserwując życie widzimy, że żadna uroczystość nie obywa się bez śpiewów i muzyki. Szczególniej, gdy chodzi o uroczystości ogólno-społeczne. Czy możemy sobie wyobrazić jakiś obchód, akademję bez chóralnych pieśni zespołowych, lub uświetnienia ich muzyką orkiestrową?

Czy jest taki człowiek, który nie doznałby wrażeń przyjemnych, gdy słyszy tony muzyki tanecznej — rytmicznej, lub koncertowej? Czy jest taki obywatel, który słuchając podniosłych pieśni drogich sercu każdego Polaka, nie odczuje poczucia solidarności narodowej i gotowości niesienia ofiary nawet z życia dla wspólnego dobra?

Tak działa muzyka i śpiew na słuchaczy.

A teraz zastanówmy się, jakie korzyści przynosi muzyka zespołowa w postaci bądźto orkiestry amatorskiej, lub chóru, tak dla poszczególnego obywatela, jak i całego społeczeństwa.

Kto raz spróbował brać udział stały w śpiewach chóralnych w jakiemś stowarzyszeniu, ten dobrze wie, ile przyjemności i zadowolenia zaznał przy takim zespołowym śpiewie. Pomijając wrażenia miłe słuchowe, na zadowolenie stokroć cenniejsze wpływa tu poczucie wspólnoty wysiłku dla dobra sprawy, jaką w tym wypadku jest dobre wykonanie utworu muzycznego, sprawy o idealnym charakterze, boć śpiewa się przecież nie dla korzyści materjalnych, jeno dla zadowolenia ducha. Poza tem ta wspólność sprawy wytwarza łączność koleżeńską, poczucie solidarności, karności i wspólnej odpowiedzialności, wytwarzającej między członkami chóru czy też orkiestry miły stosunek towarzyski i zżycie się, nastrój wzajemnego rozumienia się i serdeczności, który jest pierwszym warunkiem uspołecznienia ludzi, a wspólność sprawy łamie przegrody natury klasowej, dzielące ludzi na obywateli postawionych wyżej i niżej.

W chórze, czy orkiestrze amatorskiej panuje równość, jedność i braterstwo, bo wszyscy wykonawcy są jednako odpowiedzialni i jednako potrzebni.

Wszyscy za jednego i jeden za wszystkich!

Władysław Oraszkiewicz.

Z życia Uniwersytetu Powszechnego w Czeladzi.

Lata 1928/29 i 1929/30, to lata wytężonej pracy w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, prowadzonej przez Powiatowy Związek Samorządowy powiatu będzińskiego, a zarazem lata wprowadzenia nowych form na miejsce kursów dla analfabetów i dokształcających szkół powszecnych.

Na wyjątkowym bowiem terenie o wielce zróżnicowanej pod względem położenia materjanego i kulturalnego ludności należało wszcząć akcję w kierunku rewizji stanu dotychczasowego a zwłaszcza, iż zarysowała się wyraźna linja dysharmonji poglądów na oświatę pozaszkolną na obszarze powiatu.

Akcja ta zbiegała się z nowemi warunkakami kształtowania się poglądów etycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych naszego państwa.

Za wprowadzeniem nowych form pracy na terenie powiatu przemawiała również myśl, aby w celowo obmyślonym systemie doprowadzić do złagodzenia rozdźwięku kulturalnego poszczególnych warstw społeczeństwa.

Przemawiała za tem i dążność do obudzenia świadomości obywatelskiej i zrozumienia potrzeb ogólnopaństwowych przez szerokie masy.

W danych warnnkach przyjęła się myśl zakładania świetlic i uniwersytetów powszechnych.

Pierwszy na terenie powiatu Uniwersytet Powszechny został założony w Czeladzi.

Jako naczelne założenie postawiono przed Uniwersytetem kształtowanie osobowości człowieka, gdzie udzielanie wiadomości nie jest celem, a środkiem do osiągnięcia zamierzeń.

Uniwersytet przeznaczono dla wszystkich, którzy chcieliby w nim zdobywać światło i wiedzę oraz pogłębiać swój stosunek do zagadnień społeczno-państwowych i zbliżać się do źródeł kultury ze szczególnem uwzględnieniem współczesnej kultury polskiej i ogólnoludzkiej. Jako warunek przyjęcia postawiono przed kandydatami ukończenie 18 lat życia i wykształcenie przynajmniej w zakresie szkoły powszecnej.

Pracę na Uniwersytecie rozłożono na 2 lata. W ramowym programie przewidziano historję literatury, historję powszechną ze szczególnem uwzględnieniem historji Polski, geografję gospodarczą, przyrodę martwą (fizykę, chemję), biolologję, ekonomję, zagadnienia ustroju spółdzielczości, samorząd, związki zawodowe, ustawodawstwo socjalne i inne wybrane zagadnienia, a nadto zajęcia o charakterze świetlicowym jak śpiew, muzyka, gry i zabawa, teatr i t. p..

Metodę pracy postanowiono zastosować seminaryjno-wykładową oraz zespołową. Po wstępnych przygotowaniach i zaopinjowaniu programu ramowego przez Min. R. i O. P. Uniwersytet uruchomiono 9 marca 1930 r.

Pracę rozpoczęto z zespołem liczącym 55 osób, w czem mężczyzn 49, kobiet 6, w atmosferze niezwykłego podniecenia. Poczęły się bowiem tworzyć grupy, nawzajem się zwalczające, ujawniły się też tendencje do „opanowania“ zespołu i nadania mu barwy politycznej przez poszczególne grupy i t. p. Atmosfera przenosi się na zewnątrz, zaczyna się urabiać opinja otoczenia nieprzychylna do U. P. Padają coraz częstsze głosy o zlikwidowanie placówki, mniej ryzykowni z ryzykownych są za zreformowaniem, a każdy uważa za swój obowiązek leczyć nieistniejące rany.

I kiedy dokoła panuje niezrozumienie może i słuszne, boć to Uniwersytet był rzeczą nową, a nowości budzą w nas obawy, zastrzeżenia, niedowierzania, zwłaszcza kiedy brak doraźnych efektów, w murach Uniwersytetu po roku pracy wydobywa się ze śpiżowych piersi robotnika, niejednokrotnie może zgłodniałego, pieśń woli, zgody, zapału i pojednania, wre praca — wykład, referat, dyskusja...

Po dwuch czy trzech latach pracy członek Rady Pedagogicznej na publicznej akademji z okazji zakończenia prac podnosi kulturalny i nawskroś poważny stosunek słuchaczy do podejmowania prac, że większość zespołu potrafi naogół współpracować dość harmonijnie, potrafi przytem spoglądać krytycznie na zjawiska w życiu społecznem, mieć świadomość swojej wartości rzeczywistej, faktycznej, oceniać siebie według swoich wartości oraz umie podporządkować interesy własne interesom ogółu.

W następnych latach praca rozwija się, mimo niesprzyjających warunków jak kryzys, bezrobocie a w związku z tem przychodzi zobojętnienie do wszystkich i wszystkiego, beznadziejność jutra dla tych, z którymi pracę należało prowadzić.

Nieprzyjazny stosunek otoczenia do Uniwersytetu zmienia się na poprawny. Byli słuchacze wykazują się w pracach społecznych, jako element wartościowy, czynny, w zamierzeniach wytrwały, a z powierzonych zadań, wywiązujący się należycie.

Twarda rzeczywistość nakazała przejść od teoretycznych przesłanek do t. zw. pracy realizacyjnej, nie przekreślając oczywiście metod, wytycznych i t. p. dotychczasowych prac a raczej uzupełniając je.

Prace realizacyjne rozpoczęto od zawiązania spółdzielni hodowli jedwabników, jako jednej z prac, będących w planie. Powodowano się tu momentami wychowczemi i gospodarczemi z jednej strony, a z drugiej — tendencjami próby sił b. słuchaczy w dziedzinie państwowo twórczej. Pierwsze te próby okazały się życiowo trafne i dały wyniki zadawalniające.

W następstwie tego powstaje myśl rozszerzenia akcji tworzenie zespołów jedwabniczych na terenie powiatu i propagandę .na rzecz przemysłu jedwabniczo-chałupniczego.

Rozwiązanie i tych spraw jest na dobrej drodze, zwłaszcza, jeżeli do wiary, zapału i niezłomnej woli doprowadzenia dzieła do końca słuchaczy, doda się ogólne i czynnika samorządowego zrozumienia oraz okazywaną pomoc moralną i materjalną.

Jakkolwiek garść rzuconych szczegółów rzuca zaledwie słaby płomyk na wysiłki Uniwersytetu, mimo to można nabrać przekonania o brzemiennych skutkach tych poczynań, o ile oczywiście spoglądać się będzie na nie bez uprzedzeń z wiarą i bez złośliwości. Jedno jeszcze tylko należy dodać dla uniknięcia nieporozumienia. Będą to wytyczne pracy w dziedzinie wychowania obywatelskiego, przejawiające się wprawdzie w powyższych rozwiązaniach, ale nie dość morze uwypuklone.

Wyrażaja się one następująco:

1) kultywowanie idei państwowości polskiej,

2) dążenie do uaktywnienia poszczególnych jednostek (o ile dotyczy prac w zespole t. zw. zamkniętym).

3) przeciwdziałanie interesowności, wybujałym niezdrowym ambicjom, wstecznictwu, warcholstwu i powierzchowności.

4) związanie ludzi z kulturą polską oraz natchnienie ich życiem nowem z związku z kształtowaniem się stosunków w Polsce.

5) budzenie i skierowywanie na właściwą drogę zainteresowań na zagadnienia społeczne, państwowe i ogólnoludzkie.

6) podniesienie poziomu życia intelektualnego i kulturalnego wśród szerokiego ogółu.

7) przeciwdziałanie wpływom szkodliwym i depresji duchowej ludzi pozostających bez pracy.

8) budzenie ambicji szlachetnych niezbędnych do tworzenia rzeczy wzniosłych oraz pragnień tworzenia, a zarazem usiłowanie nadania owym pragnieniom podbudowy myślowej i etycznej.

9) położenie nacisku, aby każdy ze słuchaczy mógł określić swój stosunek do zagadnień nurtujących współczesne życie i wynikające z tego stosunku potrzeby budzenia świadomości wartości wewnętrznych człowieka, aby każdy mógł odczuwać potrzebę kształcenia uczucia i woli.

10) przeciwstawienie się dość powszechnemu brakowi u dzisiejszej młodzieży jakichkolwiek ideałów.

11) dążenie do wyrównania rozdźwięku kulturalnego między treścią życia duchowego sfer wykształconych, a treścią życia mas.

12) dążenie do zrozumienia kwestyj duchowych podstaw demokracji i krytycznego ustosunkowania się do wszystkich poczynań, kwestji celu życia.

13) kształcenie umiejętności rozwiązywania pewnych zadań w dziedzinie kulturalnej, gospodarczej i t. p. oraz umiejętności zajęcia podstawy czynnej wobec współczesnego życia.

15) zbliżenie ludzi poprzez wzajemne zaufanie i wiarę w przeciwstawieniu zasadzie: „homo homini lupus est".

Roczny dorobek świetlic w zakresie oświaty pozaszkolnej.

Pragnęlibyśmy, aby ogół czytelników naszych mógł zorjentować się w wysiłku i dorobku poszczególnych ognisk oświaty pozaszkolnej, i w tym celu dajemy krótki rys działalności świetlic Wydziału powiatowego w Będzinie za rok 1933/34.

Ilość świetlic w roku szkolnym 1933/34. W roku szkolnym 1933/34 na terenie powiatu znajdowało 27 świetlic, a to w następujących miejscowościach: 1) w Antoniowie, 2) Wygiełzowie, 3) Ujejscu, 4) Malinowicach, 5) Łośniu, 6) Strzemieszycach Wielkich, 7) Strzemieszycach Wielkich, 8) Strzemieszycach Małych, 9) Maczkach, 10 Porąbce-Pekinie, 11) Porąbce, 12) Gołonogu kol. Dziewiąty, 13) Gołonogu kol. Tworzeń, 14) Zagórzu, 15) Klimontowie, 16) Niwce, 17) Bobrku, 18) Siemoni, 19) Psarach, 20) Sarnowie, 21) Łagiszy, 22) Grodźcu, 23) Wojkowicach Komornych, 24) Rogoźniku, 25) Zychcicach, 26) Kamycach, 27) Bobrownikach.

Przy wszystkich świetlicach istniały filje Centrali Bibljotek Wędrownych. Pracowników oświatowych było zatrudnionych 40.

Liczba stałych członków. Liczba stałych członków w zespołach świetlicowych wynosiła 1182 osoby w tem 810 meżczyzn i 372 kobiety. Wiek świetliczan wahał się między 16 a 40 rokiem. Najwięcej, bo około 75% świetliczan było w wieku 18 — 25. W wieku 26 — 35 lat było 20% osób. Resztę stanowią starsi lub najmłodsi.

Dane powyższe świadczą o tem, że świetlice są przedmiotem zainteresowania przedewszystkiem dla młodzieży w okresie dojrzewania — — w tej epoce życia, kiedy to osobowość młodego człowieka jeszcze nie jest ustalona. Młodzież w latach 18 — 25 zaczyna ją interesować zagadnienia społeczne, ogólnopaństwowe, gospodarcze i kulturalne. Szuka ona dla tych zagadnień rozwiązania i to właściwie daje jej świetlica — stąd tak liczny udział młodzieży w tym wieku w pracach świetlicowych.

Zawód świetliczan. Zawód świetliczan jest niejednolity. Około 80% mamy bezrobotnych. Reszta to robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy i pracownicy umysłowi. Pracują oni na kopalniach, drogach, kolei, w przemyśle i na roli. Dzieląc świetliczan według zawodów, możnaby ich ugrupować w takie kategorje i ośrodki: czysto robotnicze (proletarjackie), miesza-

ne robotniczo-rolnicze, czysto rolnicze i robotnicze z większością elementu inteligenckiego.

Świetlica świadomie i celowo działa w kierunku dodatniem na ten element przeważnie nie zajęty żadną pracą, a który może być łatwo skierowany przez czynniki wywrotowe na drogę nieodpowiednią, a szkodliwą dla naszego społeczeństwa.

Rozwój umysłowy świetliczan. Praca wśród świetliczan jest t ość trudna z powodu niejednolitego rozwoju umysłowego członków. Większość członków posiada od 2 do 7 klas szkoły powszechnej. Przewagę elementów z wykształceniem średniem posiadają świetlice: Maczki, Strzemieszyce W. Porąbka-Pekin, Łagisza i Porąbka. Najniższy stopień wykształcenia (od 2 do 5 klas posiadają świetlice: w Malinowicach, Ujejscu, Antoniowie i Wygiełzowie. Analfabetów prawie że nie mamy wcale.

Zajęcia świetlicowe. Dla uwypuklenia i uwydatnienia wpływu świetlicy na społeczeństwo może służyć statystyka z zajęć.

Otóż w ciągu roku szkolnego 1933/34 było 1530 dni zajęć, a 4852 godziny, t. zn. 10 świetlic miało codziennie zajęcia od 2 do 3 godzin — 12 świetlic miało 3 razy zajęcia w tygodniu po 2 godziny w każdym dniu, i wreszcie 5 świetlic miało 2 razy zajęcia w tygodniu od 2 do 3 godzin.

W ten sposób systematycznie i planowo pracowano nad wychowaniem obywatela.

Przeciętna ilość członków świetlic wynosiła 50 osób.

Frekwencja świetliczan. Frekwencja świetliczan była dobra. Podczas normalnych zajęć było przeciętnie w każdej świetlicy 75% obecnych. W miesiącach zimowych frekwencja dochodziła do 90%. Słabsza frekwencja była na wiosnę w kilku ośrodkach rolniczych — pozatem praca szła przez cały rok, nieco tylko zwalniając ze swego tempa w okresie miesięcy letnich. Właściwie w świetlicach tut. terenu niema nigdy przerw w pracy.

Zespoły pracy. Działalność świetlic była różnorodna i opierała się na zespołowości.

Dla przeprowadzenia szczegółowych zadań powstały naturalne zespoły, powstałe ze świetliczan. Było więc w okresie sprawozdawczym: 20 zespołów teatralnych, 10 zespołów chóralnych, 10 zespołów siatkówki i koszykówki 22 zespoły sportowe, 3 zespoły gospodarstwa domowego, 12 zespołów redakcyjnych, 27 zespołów czytelniczyyh, 16 zespołów muzycznych, 13 zespołów przysposobienia rolniczego. Pozatem mieliśmy kilka zespołów realnej, konkretnej pracy dla dobra świetlicy, gminy.

W celu nawiązania kontaktu ideowego młodzież świetlicowa wydawała czasopismo „Zew Świetliczan“ i organizowała zjazdy sąsiedzkie.

Kierownictwo. Nad pracą poszczególnych świetlic czuwał powiatowy instruktor świetlic prof. Nytko Bolesław, który zwoływał co pewien czas kierowników i pracowników świetlic na konferencje, podczas których omawiano szczegółowy program i plan pracy na cały rok i metody pracy świetlicowej. Ponadto urządzono 2-tygodniowy kurs dla przodowników świetlicowych, na którym w sposób praktyczny przeprowadzano zespołowe recytacje, inscenizacje i wspólne czytanie gazet i książek.

Cele i wytyczne pracy w świetlicach. Dążono do wychowania dobrych, rozumnych, uświadomionych obywateli. Celem świetlic było nastawienie psychiki młodego pokolenia na wartościowe przemiany społeczne, kulturalne, ideowe i polityczne. Dopomagano młodzieży do skrystalizowania poglądów na otoczenie, prace społeczne i państwowe. Wydobywano z masy jednostki wartościowe, zdolne do porwania za sobą swoich rówieśników czy środowisko. Myślą przewodnią naszych prac było stworzenie więzi uczuciowej, nierozerwalnej między poczynaniami jednostkowemi, a publicznemi. Wielki nacisk w świetlicach kładziono na bezinteresowne, realne konkretne prace dla dobra społeczeństwa. Starano się jednak, by te prace wynikały z własnej inicjatywy świetliczan i istotnej potrzeby danego środowiska. Świetliczanie brali udział w zbiorowem życiu osady, wsi, gminy i Państwa. Wszelkie uroczystości publiczne były inicjowane i prowadzone przez członków świetlic. Dążono do przetworzenia biernego i egoistego typu człowieka na aktywnego, świadomego obywatela Państwa. Przez świetlice zaszczepiono nowe idee gospodarcze, socjalne i kulturalne.

Dla osiągnięcia powyższych celów pracę organizowano w ten sposób, aby wszelka działalność świetliczan polegała na zespołowości. Zespół naturalny, powstały samorzutnie, oparty na współdziałaniu i współodpowiedzialności był najważniejszym czynnikiem wychowania świetlicowego. Zespół składał się zazwyczaj z ludzi, mających podobne zainteresowania. Członkowie danego zespołu tworzyli grupę, która miała do siebie bezwzględne zaufanie Przestrzegano, by praca zespołu była dobrze planowana, przedyskutowana, obmyślana w drobnych szczegółach, aby potem przy realizacji nie napotkano na niezwyciężone przeszkody, co mogłoby odbić się ujemnie na całokształcie pracy zespołu. Dalej zważano, by plan pracy był realny, konkretny i dawał duże zadowolenie wewnętrzne jego uczestnikom. Dążono do tego, aby każdy członek zespołu miał wyznaczoną pracę, pewien niewielki odcinek pracy. Wreszcie pilnowano, ażeby plan był zrealizowany, w całości wykonany, bowiem nic tak nie zniechęca, jak przerywanie i niedokończenie rozpoczętej pracy.

Dla podniesienia poziomu kultury ludności tut. powiatu praca świetliczan jest tak nastawiona, aby wywierała jak największy wpływ na dane środowisko. Do tego celu służy działalność teatralna. Na początku roku świetlice dobierają sobie odpowiednie sztuki, które zamierzają grać w ciągu roku. Przeciętnie każda świetlica gra dwie sztuki do roku. W ten sposób świetlice w roku dają przeszło 50 przedstawień, mających na ogólną frekwencję przeszło 5000 osób. (d. n.)

Komunikat.

W bieżącym roku świetlicowym 1934-35 Wydział Powiatowy będzie finansował następujące świetlice: 1) Antoniów, 2) Wygietzów 3) Sikorkę 4) Malinowice 5) Strzemieszyce Wielkie 6) Strzemieszyce W. 2-gie 7) Strzemieszyce Małe 8) Gołonóg kol. Dziewiąty 9) Gołonóg kol. Tworzeń 10) Maczki 11) Porąbka Pekin 12) Porąbka 13) Niwka 14) Bobrek 15) Upadowa 16) Dańdówka 17) Sarnów 18) Rogoźnik 19) Żychcice 20) Kamyce 21) Bobrowniki.

Tymczasowe kierownictwo powierza się następującym osobom: 1. Antoniów—Jan Widera, 2. Wygietzów—Piotr Morycz, 3. Sikorka—Alfred Kamiński, 4. Malinowice—Józef Koszelski, 5 Strzemieszyce W.—Władysław Kubiczek, 6. Strzemieszyce W—Władysław Gębicki, 7. Strzemieszyce Małe—Władysław Sosnierz, 8. Gołonóg kol Dziewiąty—Antoni Nowak, 9. Gołonóg kol Tworzeń - Florjan Tenior, 10. Maczki—Phillipp St., 11. Porąbka-Pekin—Bzinkowski Szczepan, 12. Porąbka—Żurkówna Marja, 13. Niwka—Władysław Bąbczyński, 14. Bobrek—Bąbczyński Władysław, 15. Upadowa—Bąbczyński Władysław, 16. Dańdówka—Baldówna Marja, 17. Sarnów—Józef Nowak, 18. Rogoźnik—St. Błaszczykówna, 19. Żychcice—Żrałek Antoni, 20. Kamyce—Żrałek Antoni, 21. Bobrowniki—Smółka W., 22. Wojkowice Kom.—Trzaskalski Fr., 23. Łagisza—Ryssowski Zbigniew.

Uwaga 1: Niewymienione wyżej świetlice muszą utrzymać się w tym roku z własnych funduszów i niemogą liczyć na zapomogi w jakikolwiek postaci.

Uwaga 2: Prawie wszystkie świetlice otrzymają po jednem piśmie, które opłaci Wydział Powiatowy.

Światło, opał, umeblowanie i inne pomoce świetlicowe muszą zarządy świetlicowe opłacić z własnych funduszów. Należałoby o tem zawczasu pomyśleć!

Rok świetlicowy rozpoczął się dnia 15. X. b. r. i trwać będzie do 15. IV. 1935 r

Plan zajęć tygodniowych należy nadesłać natychmiast do Wydziału Powiatowego w Będzinie, p. 14, na ręce prof Nytko Bolesława. O zmianie godzin zajęć tygodniowych należy informować pow. instruktora.

Instruktor powiatowy prof. Nytko Bolesław urzęduje w poniedziałki i środy 13,30—15 i soboty 17—18. Tel. 6-76.

W każdym miesiącu na 1-go wychodzi „Zew Świetliczan". Materjały należy przesyłać najpóźniej do 20 każdego miesiąca.

Podziękowanie.

Kierownictwo zlotu świetliczan powiatu będzińskiego ma zaszczyt serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia uroczystości zlotu, a przedewszystkiem: P. Staroście J. Boxie, przedstawicielowi Kuratorjum M. Mikucie, p. Płk. Rarogiewiczowi, p. Dyr Madeyskiemu, p. dyr. Kaczkowskiemu, p. dyr. Mazurowi, Dyrekcji Tow. „Saturn", Klubowi Urzędniczemu Tow. „Saturn", Zarządowi Miasta Czeladzi, Powiatowej Władzy Szkolnej, p. Skwarczyńskiej, p.p Dyr. Cholewickim, p. p prof. Wyspiańskiemu, Stankiewiczowi, Dyr. J. Szydłowskiemu, p. Zygmuntowi, Wydziałowi Powiatowemu, p. prof. Wiechowi i in.

PRENUMERATA: rocznie 1 zł., półrocznie 50 gr.,
z przesyłką pocztową rocznie 1 zł. 50 gr., półrocznie 75 gr.
Cena numeru pojedyńczego 15 gr. (dla świetliczan 5 gr.)

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Dział Kulturalno-Oświatowy Wydziału Powiatowego w Będzinie ul. Sączewskiego Nr. 17. Telefon Redakcji i Administracji — Będzin 6-76.

Redaktor naczelny: Prof. Bolesław Nytko.
Wydawca; Komitet Międzyświetl. Zagł. Węgl.: Prof. dr. Pasierbiński, dyr. inż. J. Szydłowski i p. J. Zygmunt

Zakłady Drukarskie i Introligatornia „SZTUKA", Dąbrowa-Górn. 3-go Maja 9, tel 2-59.